

KRYSTYNA JAKOWSKA

(Uniwersytet w Białymstoku)

Stać w kolejce. Życie i literatura

I. Kolejka do literatury

Kolejka peerelowska to twór niepowtarzalny. Widzimy to choćby na fotografii Włodzimierza Pniewskiego, na której stojący za sobą ludzie są niewiarygodnie stłoczeni. Nie ma tu między nimi uznanej przez psychologów za niezbędną przestrzeni ochronnej. Grzbiety i brzuchy stykają się tak mocno, że większość stojących odchyła głowy w tył¹. Chodziło o to, żeby nikt nie mógł się wcisnąć pomiędzy stojących. Bywało, że kolejka rozlewała się na ulice, kiedy indziej zaś, w środku małych sklepów, zakręcała, powstawał zbity tłum, w którym każdy rozpaczliwie pilnował swego miejsca. Stało się w kolejkach godzinami i dniami. Nikt nie był pewny, czy i co uda mu się kupić. Ludzie mdleli.

Obecne w PRL-u od zawsze, kolejki w kryzysowych latach 80. nasiliły się – w tych latach także na dobre weszły do literatury.

Posłużyły literaturze jako naturalistyczny obraz rzeczywistości, stały się także przestrzenią całkiem rozległej symboliki.

II. Kolejka rodzaju żeńskiego

Sprawdźmy dokonania nieco dawniejszych pisarzy. Zatrzymany przez cenzurę w 1955 roku wiersz Mieczysławy Buczkówny, który nie

¹ W. Pniewski, *Reporter*, s. 32, repr. za *Kolejka. Instrukcja obsługi* do gry *Kolejka* Karola Madaję, wydanej przez IPN w 2011 roku; por. też zdjęcia Chrisa Niedenthala z tomu *Wybrane fotografie 1973–1989*, Olszanica 2014.

wszedł do jej tomiku *Chleb i obłok*, a zachował się w aktach cenzury, traktuje Kamila Budrowska jako „obraz stojących w kolejce po mięso ubogich, zmęczonych ciężką pracą i codziennymi troskami kobiet”, a także jako wyraz kultury patriarchalizmu.

Ich skarg wysoka litania
W milczące niebo bijąca
Musi zawrócić na ziemię²

To młodopolskie jeszcze w swym ekspresywnym naturalizmie potraktowanie tematu wiązało go z „milczącym niebem” i zgodnie z duchem owej dawnej epoki używało do tego związania wyłącznie poruszających realiów życia kobiet stojących w kolejce: kobiet chorych, biednych, nieszczęśliwych w małżeństwie. Kolejka jest dla autorki miejscem pozwalającym owe krzywdy zobaczyć – soczewką skupiającą wszystkie nieszczęścia.

Powstaje oczywiście pytanie, w jakiej mierze tematyka stania w kolejce właściwa jest literaturze kobiecej, a w życiu doświadczenie kolejkowe – doświadczeniem przede wszystkim kobiet. Wiersz Buczkówny to sugeruje – jak pamiętam, rzeczywiście kobiety stanowiły większość, mężczyzn było o wiele mniej. Kolejkę jako doświadczenie przede wszystkim kobiece przedstawia, krótko a przenikliwie, Aleksandr Sołżenicyn w swej wielkiej powieści *Oddział chorych na raka* (Paryż 1968) – w obrazie bohaterki, znakomitej ordynatorki, onkolożki, która zmęczona wraca tramwajem z wielkimi torbami, by przed powrotem do domu zdobywać jedzenie w kolejkach. Ponieważ powieść ta jest pełnym, uogólnionym portretem spełnionego w Rosji komunizmu, również motyw kolejki w tej powieści ma swoją wagę – także w wariancie męskim. To nie społeczeństwo odrzuca powracającego z łagru i ze szpitala bohatera, ale system, którego kolejka jest częścią. „Żelazne były prawa kolejki”. W ciągu jednego dnia bohater dwukrotnie popada w jej tryby. Sołżenicyn ustala (s. 86, 415, 417, 437)³ „systemowe” cechy kolejki:

² K. Budrowska, *Portret rodziny we wczesnych wierszach – publikowanych i niepublikowanych – Mieczysławy Buczkówny*, w: taż, *Studia i szkice o cenzurze w Polsce Ludowej w latach 40 i 50 XX wieku*, Białystok 2014.

³ A. Sołżenicyn, *Oddział chorych na raka*, przeł. M. B. Jagiełło, Kraków 2004.

- uciążliwość,
- nieznaną, niepewną, zmieniającą się cel,
- „nieobecność”, brak zainteresowania sprzedawców,
- wzajemną wrogość stojących,
- swoisty język,
- rodzące się cwaniactwo,
- uczestnictwo kobiet przede wszystkim, rozumiane jako efekt patriarchy.

III. Kto stoi? Kolejka i indywidualność (artysty)

Ciekawe, ale w literackich manifestacjach tej tematyki z lat 80., zarówno polskich, jak rosyjskich, ten patriarchalny aspekt nie jest już obecny. Pisarze tacy jak Tadeusz Konwicki, Jarosław Marek Rymkiewicz, Stanisław Barańczak, Janusz Anderman, a w Rosji Władimir Sorokin i Julij Krelin sami zapewne stoją w kolejkach, bo ich literacka perspektywa jest wyłącznie perspektywą uczestnika. Tłumaczyć to pewnie można coraz to trudniejszą sytuacją zaopatrzeniową – wiadać trzeba już było postać samemu! Zobaczmy, co z tego wynikło.

Tadeusz Konwicki już w 1976 roku autoironicznie zapisał w *Kalendarzu i klepsydrze* doświadczenie zderzenia swojej wybujałej indywidualności z mizérią kolejki:

Szybuję wysoko nad ziemią [...]. A kiedy skończę szybować i wyjdę do sklepu po kartofle, zaraz w ogonku ktoś mnie popchnie, ktoś obsobaczy, ktoś spiorunuje nienawistnym wzrokiem, więc i ja zaczynam nienawidzić i obmyślam w tym ogonku, a potem jeszcze w domu obmyślam, jakbym się zemścił na tym panu w futrzanej czapeczce, jakbym kopnął w zadek tę rozszoszczoną staruszkę, jakbym ich leciutko potorturował. [...] Później zaczynam słabnąć, później ogarnia mnie lenistwo i nie chcę nienawidzić pana w futrzanej czapeczce i jadowitej staruszki. [...] Więc odpuszczam im winy, a odpuszczając im winy, znowu wzbijam się pod niebo i szybuję wysoko nad ziemią i patrzę okiem jastrzębia na siebie, na mały, francowaty pyłek istnienia ludzkiego, które chciałoby być boską wiecznością, ale które, przynaglone przez żonę, musi znowu wyjść do kiosku po gazety, znowu musi stanąć w ogonku i kupować wśród koszmaru upokorzeń te gazety, których później nikt w domu nie czyta.⁴

⁴ T. Konwicki, *Kalendarz i klepsydra. Kompleks polski*, Warszawa 2010 [pierwodruk 1976], s. 32.

Motywy upokorzenia, a zwłaszcza rodzącej się w kolejce nienawiści zapamiętajmy, bo tworzą osobny wątek w kolejkowym temacie literatury lat 80. Jak również to, co jest podstawowym przedmiotem zapisu: poczucie swojej jednostkowej odrębności. Bowiem „mały, francowaty pyłek istnienia ludzkiego” o wielkich aspiracjach, tutaj zagrożony przez kolejkowy tłum, jest bodaj najważniejszym tematem literackiej refleksji tego czasu. A bezradność jednostki była być może najważniejszym tematem ówczesnej kultury, jeśli wierzyć diagnozie Miłosa wyrażonej w jego *Nieobjętej ziemi*.

W opowiadaniu *Siódmy*, włączonym do *Rzeki podziemnej* (poza cenzurą, 1984) Konwickiego, pojawia się motyw indywidualistycznej nienawiści wobec – tym razem – brzydoty tłumy. „Siódmy poszedł niezdecydowanie w kierunku Placu Zbawiciela. Zobaczył nieforemną kolejkę przed jakimś barem kawowym. Posępny tłum w szarych tułubach, futrzasty króliczym futrem, brzydki i zrezygnowany, wykupywał pokruszone krakersy”. Refleksja bohatera brzmi:

Co cię obchodzi ta sowiecka hołota. [...] Ta czerń rozdeptująca się bezyślnie po chodnikach, bodąca się łbami, zderzająca się zadem jak krowy na pastwisku. Ta ponura tłuszcza z oczami pełnymi cierpienia. To stękające z bólu plemię skazane już przez historię na zagładę. Co cię oni obchodzą, obcy tobie, wrodzy tobie, coraz dalsi tobie. Niech odejdą w nicość, czyniąc miejsce dla dalszych pokoleń niewolników.⁶

Pogardliwy arystokratyzm nie znajduje u Konwickiego motywacji innej niż estetyczna. Wysublimowany, zdystansowany, wysoce autokrytyczny wyraz tej samej postawy można znaleźć u Miłosa, gdzie staje się sprawą sumienia, osobistego dobra i zła. A i tu powodem do refleksji stała się brzydota stojących w kolejce ludzi:

Co znaczy zbawienie? Co znaczy potępienie? W kolejce do pocztowego okienka patrzę na ludzi i razi mnie ich brzydota. Brzydkie kobiety, brzydcy

⁵ „Co jest samym sednem w doświadczeniach dwudziestego wieku? niewątpliwie bezsilność jednostki. Wszystko naokoło dzieje się, rozwija, zmierza ku, przebiega, a wpływ na to poszczególnego człowieka jest prawie żaden”. Cz. Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, Gdańsk 2011 [pierwodruk Paryż 1984], s. 76.

⁶ T. Konwicki, *Rzeka podziemna, podziemne ptaki. Nowy Świat i okolice*, Warszawa 2010, s. 58.

mężczyźni, jak zebrane tysiąclecia krzywonych obrosłych plemion. Ale może kto inny nie czuje takiej odrzy? Głęboko w każdym człowieku kryje się ziarno przesądające o jego stosunku do bliźnich, być może o miłości, albo jej braku. Ani swojego ziarna nie jestem świadomy, ani ziarna innych. Czyż naprawdę trzeba uznać, że jesteśmy z góry, zanim się urodziliśmy, predestynowani do zbawienia albo potępienia?⁷

Kolejka jako siła zdolna odbierać jednostce jej indywidualność pokazana jest znakomicie już nie w tonie wyznania, lecz w obiektywizującej scenie w opowiadaniu *Świat światów* Janusza Andermana. Długi i szczegółowy jest tam opis nadzwyczajnie wyposażonego samochodu właściciela-indywidualisty. Który „(...) wysiadł i zobaczył kolejkę, a gdy ku niej szedł, tracił cały wigor i małał i przygarbił się i upodobnił”⁸.

Swoiste dla Konwickiego, ale i nieobce Miłoszowi absolutne zdystansowanie się, obcość wobec tłumu i, tłumione bądź nie, poczucie własnej wyższości, ustępuje postawie odwrotnej w uroczej książeczce Jarosława Marka Rymkiewicza *Rozmowy polskie latem roku 1983* (Paryż 1984, Warszawa 1984).

Narrator – autor, Pan Mareczek, po sporym akapicie o swych zdolnościach w zdobywaniu mięsa komentuje krytycznie przedmiot swej opowieści:

[...] kiedy jakiś Polak dowie się za sto lat o tych moich kłopotach z butami i sukcesach z mięsem, to pewnie uśmiechnie się z politowaniem i powie, że w tak wielkiej i strasznej epoce, kiedy Polska była śmiertelnie zagrożona i nie miała już innego wyboru, jak tylko wybić się na niepodległość albo umrzeć, zajmowanie się czymś tak niskim jak kłopoty z zakupem butów czy mięsa, a w dodatku szczegółowe opisywanie takich kłopotów, było jednak rzeczą cokolwiek niegodną. – Nie śmieję się ze mnie, Polaku przyszłości – mówi Pan Mareczek. – Ja, stojąc z warszawskimi babami w kolejce po buty i mięso, mimo całej przykrości, całej niedogodności, jaka łączy się z takim stanem w kolejce, czułem szczególnie mocno, że należę do tego narodu, że mój los połączony jest na zawsze z jego losem, że nie jestem lepszy – a chyba najbardziej zależało mi

⁷ Cz. Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, s. 120. Nb. nie wiemy, gdzie Miłosz stał w kolejce. Chyba jednak był to Kraków, nie Kalifornia.

⁸ J. Anderman, *Świat światów*, w: tenże: *Kraj świata*, Warszawa 2010 [pierwodruk 1988], s. 93.

wówczas na tym, aby nie być lepszy i nie czuć się lepszy – że, krótko mówiąc, jestem jak inni, ci, co stoją za mną, Polakiem, któremu przyszło żyć w drugiej połowie tego okropnego wieku. I stojąc, byłem dumny z tego, że stoję. I miałem z tego stania, a tak, niemałą satysfakcję. Narzekałem razem z tymi babami, wrzeszczałem razem z nimi, rozpychałem się między nimi, wyklócałem się z nimi, przeklinałem z nimi i czułem z nimi, to była Polska i ja byłem Polakiem. To brzmi patetycznie? Bo to było patetyczne, to nasze stanie w kolejkach po buty, mięso, ser i bawełniane gacie. Nie wolno ci się z nas śmiać, Polaku przyszłości. Widziałem w tych kolejkach kobiety, które dostawały szału i rzucały się z pięściami na nieznanym sobie ludzi. Widziałem kobiety, które płakały, krzycząc, że nie mogą już stać. Ale stały dalej. Przysięgam na rany Chrystusa – mówi Pan Mareczek i oczy ma pełne łez. – Tak było.⁹

Głęboka ta identyfikacja jest od początku do końca sprzeczna z nienawistną obcością deklarowaną przez Konwickiego. Między tymi dwiema postawami zieleje przepaść. Czy nie do zasypiania?

W wierszach Stanisława Barańczaka¹⁰ przegląda się cały ten czas lat 80., a co za tym idzie, wszystkie dostrzeżone wyżej, wyrastające z tematu kolejki problemy.

IV. Dojść do lady

W wydanym w Paryżu w roku 1981 tomie *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu* tego poety znajduje się cykl *Dojść do lady (Wiersze nabywcze)*.

Uderza w tych wierszach najpierw motyw ścisku. Nie jest on jednak pokazany w izolacji. Obraz ścisku, u Barańczaka zwykle zaskakująco narysowany, związany jest albo z ludzkim cierpieniem, albo właśnie z tym, co u wyżej przywołanych pisarzy było kwestią ich zagrożonej indywidualności.

Na początek rzecz podnoszona przez Buczkównę, niedostrzeżona przez Konwickiego, Rymkiewiczza czy Andermana: nieznośne zmęczenie kobiet. We wstrząsającym wierszu Barańczaka *Każdy może stać* bohaterka umiera, stojąc, utrzymywana w tej pozycji przez

⁹ J.M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie latem 1983 roku*, Warszawa 2009 [pierwodruk Paryż 1985], s. 143–144.

¹⁰ S. Barańczak, *Wiersze zebrane*, Kraków 2007.

napór innych. Tu ludzka śmierć pokazana jest w języku ironicznym, pełnym właściwych poecie gier słownych. Sądzę, że tu kolejka do czekała się arcydziela.

Każdy może stać

*Pamięci nieznaney kobiety,
której śmierć w przeddzień Wszystkich Świętych
stała się przyczyną czasowego zamknięcia
sklepu mięsnego przy ul. Ściegiennego,
a stąd zrozumiatego zawodu i rozgoryczenia
pozostałych klientów*

Może nie karkówki, lecz za to ile otuchy
mógł wynieść z tego wydarzenia i
sklepu mięsnego (karkówka
to mięso) każdy, kto widział jak starsza
kobieta, na wpół mdlejąc w tłoku (mięso
to białko), osuwa
się na klęczki, ale ostatkiem sił,
czepiając się cudzych toreb i jesionek, znowu
dźwiga się (białko to życie)
do pozycji pionowej, po czym
dopiero,
utrzymywana w niej przez napór innych (życie
to walka) ciał,
umiera na serce,
stanowiąc tym samym żywy, tj. właściwie nieżywy dowód
prawdy zawartej w sentencji: lepiej umrzeć
stojąc
niż żyć na kolanach.

Kolejkowy ścisk w kilku innych wierszach dotyczy cierpień nie ciała, lecz ducha i prowadzi nas do zagadnienia indywidualium vs. tłum i związanych z nim emocji.

Wróćmy zatem do właściwego wątku i spytajmy, co mianowicie u Barańczaka dzieje się z nienawiścią do stojącego tłumu, tak ostro wyrażaną przez Konwickiego czy Miłosza, a zastąpioną przez patetyczną identyfikację z tłumem u Rymkiewicza. Konwicki i Miłosz są wyżsi ponad tłum, Rymkiewicz chce nie być lepszy niż tłum,

Barańczak zdaje się znosić cały problem, bo jest częścią tłumu. Nienawiść? Owszem, jest. Ale jest to nienawiść wspólna. Widać to w pierwszym wierszu cyklu *Dojść do lady*, zatytułowanym *Posuwać się do przodu*:

Posuwać się do przodu, ale
 jeden za drugim, nie jeden za wszystkich, nie wszyscy
 jak jeden mąż, lepiej każdy po jednemu, osobno,
 osobno, ale blisko, żeby luk nie było, żeby
 nie wepchnął się ktoś z boku, blisko,
 ale się nie pchać, nie pchać nosa
 w cudze plecy, posuwać się, ale
 nie do przesady, powtarzam: nie do przesady,
 tylko do przodu, nie pchać
 noża w cudze sprawy, każdy ma swoją, po
 jednej, po
 jednemu, osobno, chociaż jak rząd kielbas
 przebici jesteśmy jednym, prostym różnym
 nienawiści jednego do wszystkich i wszystkich
 do jednego, tego pierwszego, no nie, ten się już posunął
 za daleko, do samej lady, gdzie zabiera
 nam sprzed nosa, spod noża ostatnią
 kielbasę,
 która należała się nam, niech on nie pcha
 nosa w cudzą kielbasę, niech nie pcha noża w cud
 naszej chwilowej wspólnoty
 [...]

Nienawiść w cytowanym wierszu to nie tylko odczucie „jednego do wszystkich i wszystkich do jednego”, ale wspólne uczucie – „cud chwilowej wspólnoty”, tu wywołanej skoncentrowaniem nienawiści wszystkich do tego, który doszedł do lady. (Byłam świadkiem, jak w zakręconej wielokrotnie kolejce w sklepie mięsnym powstał wrzask ogólny i już rozpoczęła się bójka. Ktoś powiedział donośnym głosem „Podajcie sobie znak pokoju” i zapanowała absolutna cisza. Tu „chwilowa wspólnota” miała powód nieco wyższej natury).

Co zaś z podmiotem? Twórczą indywidualnością stojącą w ogonku po mięso? W cyklu Barańczaka podmiot ten – podobnie jak u Rymkiewicza – z tłumem się identyfikuje.

przed oczami plecy z łupieżem
 na karku oddechy nieświeże
 moje miejsce jest między ludźmi

(Grunt to zachować porządek)

Ale robi to subtelniej, bo bez cienia patosu, i, rzecz by można, czyściej moralnie. Nie chodzi mu o to, żeby nie czuć się lepszym, bo kolejka jest u Barańczaka demokratyczna i stoją tu najróżniejsi ludzie, przyciśnięci do siebie. Tej problematyce poświęcony jest cały wiersz *Niech Pan zajmie mi miejsce*, w którym, zauważmy, różnice między stojącymi sprowadza Barańczak do brzmienia słów, do fonetyki, jak wiadomo pozbawionej wartościowania.

Niech Pan zajmie mi miejsce
 którego tak mało
 między tym ze świecznika
 a tym ze śmietnika

Jak niewielka, tylko fonetyczna różnica! A powodem tej demokracji jest ścisk:

(bo stoją bliżej siebie, niż na to wygląda
 z ich ciał, zbratanych ściskiem, ten sam splywa pot).

Dwie następne strofy – to dwa warianty pierwszej, przy czym interesujące nas pary to:

... wróćę
 między tych z samogonem
 a tych z samochodem

oraz

między tytułowanych
 a tatuowanych
 a ich oczy są „bliźniaczo obce”.

Wreszcie – to, co wyrażają wobec podmiotu owe „bliźniaczo obce” oczy, motywuje głębiej związek podmiotu z wszystkimi stojącymi. Otóż we wzroku stojących podmiot widzi i niszczenie – i ratowanie siebie:

Chociaż cię dławimy
 ale cię zbawimy
 [...]

chociaż cię ranimy
 ale cię chronimy
 [...]

choć cię kaleczymy
 chociaż tratujemy
 ale cię leczymy
 ale ratujemy

W widocznej tu, po wielokroć przywoływanej sprzeczności, widzę przezwyciężenie przez Barańczaka postawy „odi profanum vulgus” w jej samym sednie, bo sam podział na artystę i tłum został zniesiony i sprowadzony do relacji między równymi sobie ludźmi.

Co więcej, jest tu wprowadzona problematyka nowa, właściwa tylko czasom Solidarności. Nigdy chyba tak silnie jak wówczas odczuwana być mogła dwojaka zależność jednostki od ogółu: owo „kaleczenie” i jednocześnie „ratowanie”.

Ostatni wers wiersza *Za czym państwo stoją*, kończącego zarazem cykl, to semantycznie najmocniejsze miejsce, koda cyklu. W tym najważniejszym miejscu poeta stara się raz jeszcze ułoić powód swojej identyfikacji. Jest tym powodem staranie się o sens, przezierający przez powszednią mękę. Kolejka staje się symbolem życia i zyskuje w ten sposób najpełniejszą literacką nobilitację.

[...]

za czym stoicie, co za tym wszystkim (nie, Wszystkim) stoi –
 nie wiem, o szare kobiety, emeryci zgarbieni moi,
 ciśnieniem niewidzialnej nadziei przyparci do muru,
 niewidzialnego sensu – niewidzialnego dla mnie, lecz także mojego;
 i ja też stoję za nim, choćbym zrywał się, szarpał, odbiegał,
 ja też, wśród milczącego i zmęczonego chóru.

październik 1979 – luty 1980

Dodajmy, że dzięki cyklowi *Dojść do lady* Barańczak wprowadził do poezji również kolejkowy język, bogaty już w utarte frazeologizmy, głęboko przenikające w materię wierszy i współtworzące ich znaczenia. Nie miejsce tu na szczegółowe analizy. Możemy to jednak zobaczyć także na najbardziej zewnętrznym poziomie, czytając tytuły

kolejnych wierszy cyklu *Dojść do lady: Posuwać się do przodu, Grunt to zachować porządek, Co dziś rzucili, Pan tu nie stał, Przepraszam, kto jest ostatni?, Niech Pan zajmie mi miejsce, Za czym państwo stoją.*

Wydaje się, że wszystko, co dotąd było powiedziane, wskazuje na Barańczaka jako na pisarza, który z doświadczenia kolejki wydobyl najwięcej – i myślowo i literacko.

Można tu przy okazji powiedzieć, że w roku 1981 Ernest Bryll napisał wiersz *Psaln stojących w kolejce*, który, śpiewany przez Krysztynę Prońko z muzyką Wojciecha Trzcińskiego, stał się bardzo popularny – i jest świadectwem na to, że „kolejkowy” język („Za czym kolejka ta stoi” stanowi refren) sprawdził się znakomicie również w popkulturze – tu jako znak nieokreślonych, jakby „niedomyślnych” treści buntowniczych.

Również przy okazji: kolejkę wykorzystał dla efektów komediowych Stanisław Bareja w *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?* i w *Misiu*.

IV. Kolejka a sprawy publiczne

Mówimy o okresie, kiedy Polska przeżywała największą huśtawkę w swej sytuacji politycznej i duchowej. Kiedy zdawał się decydować jej polityczny byt i niebyt, kiedy na krótko zdobyta wolność, ustąpiła zdwojonej przemocy. Rozmiar i powagę tej sytuacji niech poświadczą dwa cytaty z lat 80. Pisze Rymkiewicz: „I czy jeszcze kiedyś – myśli pan Mareczek – będę miał w życiu takie cudowne szesnaście miesięcy? Boże, jaki ja byłem szczęśliwy w wolnej Polsce tych szesnastu miesięcy. I jeśli wolno mi Cię o coś prosić, to zrób tak, żebym jeszcze raz w życiu coś takiego przeżył”¹¹.

Z drugiej strony pisze Czapski w liście do Miłosza, przy okazji wspomnienia o Cyprze, na którym „jeszcze depcze się tysiące ułamków mozaik z posadzek mozaikowych sprzed 2000 lat”: „Pusty Cypr z roztrzaskanymi resztkami mozaikowych niezliczonych posadzek, Polska deptana, gwałcona na zimno, uderzona w to, co było i jest dla niej najszlachetniejsze – apokalipsa, która już się zaczęła od zawsze”¹².

¹¹ J.M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie latem 1983 roku*, s. 117.

¹² J. Czapski, fragment listu do Cz. Miłosza, cyt. za Cz. Miłosza, *Nieobjęta ziemia*, s. 138.

W jakiej mierze figura kolejki mogła stać się literacko przydatna dla wyrażenia problematyki z tego najważniejszego politycznie i duchowo kręgu?

Otóż, w jakiejś skromnej mierze, mogła. Wygodna stała się tu przestrzeń kolejki, obszar względnej wolności, rodzaj agory czy Hyde Parku. Spośród pisarzy, którzy to dostrzegli i wykorzystali, należy wspomnieć Konwickiego z jego powieścią *Kompleks polski*, przede wszystkim jednak wspominane już tu *Rozmowy polskie...* Rymkiewicza i opowiadanie Janusza Andermana *Świat światów*.

W *Kompleksie polskim* Tadeusz Konwicki całą przestrzeń swojej powieści ulokował w kolejce w sklepie „Jubiler”. W tym sklepie zaczyna się powieść i tam kończy. Przy okazji udaje się Konwickiemu sportretować różne charakterystyczne dla kolejki realia: senne sprzedawczynie, które nagłym podniesieniem głosu potrafią uspokoić kolejkę, kształt językowy ich wypowiedzi, książkę życzeń i zażaleń, „będadą chwilowo u intrologatora”, wreszcie symbol kompletnego ubezwłasnowolnienia: wspomnianą już grupę radzieckich „turystów”, mających prawo pierwokupu towaru, kiedy tylko ten przyjdzie. Ludzie z kolejki są tu bierni, reagują jękiem lub płaczem, a na widok „turystów”, ustawiających się „w newralgicznym punkcie, u czoła kolejki (...) Zamiast wymysłów i protestów, zamiast rozpaczy i gniewu nieoczekiwanie tłum tubylców popada w raptowną depresję. Robi się cicho. Komuś strasznie kruczy w brzuchu. Od nowo przybyłych podływa lekki zapach słynnych perfum „Podmoskownyje wieczera”¹³.

Tak pięknie ilustrujący duchowe konsekwencje zniewolenia *Kompleks polski* powstał jednak w roku 1977, kiedy trudno było przewidzieć, co nastąpi w najbliższej przyszłości. Toteż w *Kompleksie...* uwagę Konwickiego zajmuje przede wszystkim, jak zawsze w jego twórczości, polityczna i duchowa przeszłość – i jej dotyczą dialogi, które toczy w kolejce ze swoimi, jak to zwykle, zmieniającymi swoją tożsamość, nieoczywistymi interlokutorami.

Inaczej dzieje się w pisanych już po stanie wojennym *Rozmowach...* Rymkiewicza. Tu wprawdzie kolejka nie naznacza całej kompozycji powieści, ale jest przywoływana sporadycznie. Kiedy

¹³ T. Konwicki, *Kompleks polski*, Warszawa 2010, s. 409.

jednak już to się stanie, daje w tych fragmentach autorowi okazję do wejrzenia w sprawy istotne, a trywialność kolejki splata się z podniosłością historii.

[...] pan Mareczek przypomina sobie ten dzień sprzed 13 grudnia, kiedy zomowcy zdobyli szkołę oficerów pożarnictwa na Żoliborzu. Wszedł wtedy do Delikatesów na Marszałkowskiej i usłyszał, jak kobieta w kolejce mówi do kogoś, kto stał za nią: – Aresztowali Seweryna. Nigdzie go nie ma, na pewno go aresztowali – Na co jakaś inna kobieta powiedziała: – Niech pani nie gada głupstw. Seweryn jest na wolności. – Na to trzecia: – Seweryn jest aresztowany, ja to wiem na pewno. – Wtedy ta pierwsza kobieta powiedziała: – I co teraz z nami będzie? Jak oni go nie puszczą, to co my wtedy zrobimy? Pan Mareczek pomyślał wtedy, że jest oto świadkiem nie byle jakiego wydarzenia: na jego oczach rodził się trybun ludowy, z takich, jakich w Polsce od lat już nie było. I pomyślał też, że czerwoni nigdy już nie będą tu mieli łatwo, bo te kobiety, mówiące z taką czułością i z takim niepokojem o Sewerynie Jaworskim uznały, że mają prawo do wybierania własnych trybunów, a kiedy człowiek już raz coś takiego uzna, można mu to prawo odebrać, ale nie sposób go przekonać, że to prawo mu nie przysługuje.¹⁴

Potem następuje cytowany już wyżej fragment o pięknie szesnastu miesięcy wolności. *Rozmowy polskie* zresztą można uznać za książkę o wolności. Tę, którą autor uznał za „będącą do napisania”

Powieść o życiu obywatela Polski Ludowej, pana Mareczka, który zgodnie ze stalinowską zasadą wolności jako uświadomionej konieczności uświadomił sobie, że koniecznie chce być wolny [...].¹⁵

Doświadczenie kolejki przeniósł w sferę symboliki Janusz Anderman w opowiadaniu *Świat światów* (Paryż 1988). Tu kolejka rozszerzyła paletę swoich dotychczasowych znaczeń do rozmiarów symbolu beznadziejności i absurdu czasów.

Opowiadanie Andermana jest jedynym w Polsce utworem literackim, który kolejka całkowicie zdominowała – tu jej podobieństwo do słynnej powieści *Kolejka* Sorokina (Paryż 1985, wyd. polskie Gdańsk 2005), choć Sorokin poszedł dalej i całą swą powieść zbudował

¹⁴ J.M. Rymkiewicz, *Rozmowy polskie latem 1983 roku*, s. 117.

¹⁵ Tamże, s. 171.

z dialogów kolejkowych, likwidując narratora. U Andermana w krótkim a dobitnym opowiadaniu kolejka jest najważniejszym bohaterem, z własną fabułą, nawet językowo niekiedy antropomorfizowana „(...) kolejka z aprobatą pokiwała licznymi głowami”¹⁶ – jak widzieliśmy wyżej, wykazuje też siłę, wchłania każde indywidualium i umie je przekształcić i pozbawić charakteru.

Na kilkunastu stronach tekstu udało się autorowi opowiadania, w obrazie kolejki do biura paszportowego, stojącej o poranku, odtworzyć najważniejsze bodaj rysy ówczesnej Polski. Od diagnoz intelektualistów (bo i takich dwóch czeka na paszport), przez świadomość przeciętnych kolejkowiczów (świetne krótkie dialogi, wskazujące kompletną bezmyślność mówiących i absurdy ówczesnego życia codziennego), po dwóch anonimowych pijaków przysypiających na ławce (najnowsza odmiana chóru greckiego, tym różna od Mroźkowej w *Indyku*, że całkowicie niema). Jest i wydarzenie, tworzące minimalną fabułę. Kolejka doczekała się świtu i napiera na drzwi urzędu, które miały być otwarte. Po ich otwarciu okazuje się, że wewnątrz już jest inna kolejka.

Ta fabułka, której bohaterem jest kolejka, tyleż znaczy dla osłupiałych jej uczestników, co dla czytelnika: uświadamia nieosiągalność skromnego celu. Ale absurd, groteskowość podwójnej kolejki wzbogaca ten sens o dodatkowy wymiar symboliczny – niełatwo dający się tłumaczyć językiem racjonalnym, oczywisty jednak w sferze emocji, nadający całemu opowiadaniu sens ogólniejszy. Z tego lustrzanego odbicia kolejki bije tragikomiczna śmieszność i groza. Zrodzona z nich groteska zdaje się być najbardziej adekwatnym obrazem PRL-u, podobnie jak równie groteskowe, kolejkowe wiersze Barańczaka.

¹⁶ J. Anderman, *Świat światów*, s. 88.

Summary

“Queuing”

The article collects and organizes literary representations of queuing as experienced in the 80s of the 20th century, analysing – in the context of similar Russian works – “queuing” motives in the prose of Tadeusz Konwicki, Janusz Anderman, Jarosław Marek Rymkiewicz and, most of all, in the poetry of Stanisław Barańczak. In particular, it examines Barańczak’s poetic cycle *Dojść do lady* (*wiersze nabywcze*) [*Get to the Counter* <*The Purchasing Poems*>] which is rich in newly formed queuing idioms and gathers all the socio-psychological issues and phenomena, present in other writers’ writings piecemeal, giving them symbolic dimension.